

JANUSZ SWINARSKI

ur. 1931; Bielsk Podlaski

Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, tajne komplety, pani Winklerowa, uczniowie tajnych kompletów

Tajne nauki u pani Ireny Winklerowej

Chodziłem do szkoły podstawowej w Łukowie, szkoła podstawowa była w ten sposób zorganizowana, że była w jednym budynku z pięcioma szkołami innymi. Były dwie o kierunku handlowym, które miały zajęcia do południa, do godziny czternastej. Od godziny czternastej szkoły podstawowe z tym, że co drugi dzień, znaczy dwa razy w tygodniu, bo były trzy szkoły, a sześć dni w tygodniu, więc ta klasa co drugi dzień. Dwa razy w tygodniu mieliśmy zajęcia w szkole, klasy jeden –sześć, z tym, że o okrojonym programie. Mieszkając na ulicy Ogrodowej w tym domu, co mieszkała pani Ładnowa, dom ten sąsiedował przez płot z domem państwa Winklerów. To nie był ich dom prywatny, był innego gospodarza. A że pani Winklerowa często rozmawiała z moją mamą, więc mama pewnego razu się pyta czy ja chcę się uczyć, czy będę chodził na tajne komplety, bo pani Winklerowa powiedziała, że może nas, to znaczy mnie i siostrę, przyjąć na tajne komplety i uzupełniać wykształcenie. Ale pieniędzy nie chciała wcale, tylko poprosiła, ażeby można było zrobić dwa wyjścia na posesję, przez płot. Polegało to na tym, że była odbita sztacheta i się przesuwiała. Jak ktoś wchodził, to przesunął sobie i zasunął. Te dwa wyjścia były zrobione jedno obok drugiego na długości posesji, gdzieś osiemdziesiąt metrów jedno od drugiego. Z tym, że jedno wychodziło do ubikacji - to kamuflażu, a drugie było normalne wejście. I jak przychodziły dzieci, to wchodziło się pojedynczo i bez książek, bez zeszytów, bo to trzeba było gdzieś na sobie schować, żeby tego nie było widać. I nie to, że odsuwam deskę i wchodzę –[trzeba było] skubnąć ziele, czy coś, że niby coś innego, a później [dopiero] wchodzę do mieszkania. Jak się wchodziło do państwa Winklerów, to w kuchni leżały drewniane zabawki, porozbierane częściowo, i było widać, że one są w naprawie, więc się dorabiało części. Natomiast w pokoju, gdzie były wykłady na takiej otomanie leżały lalki, którym można było szyć ubranka - jakiś kamuflaż musiał być. No i był duży stół. Przy tym stole sześć osób się uczyło. Z tym, że jak myśmy byli z moją siostrą, to myśmy przerabiali program podstawowy, a obok cztery osoby miały program gimnazjalny. Ale to się w końcu zlało w jedno. Program był bardzo napięty.

Tam poznałem gramatykę polską. Rysowaliśmy mapy, przerysowaliśmy mapy zwiększając je lub zmniejszając, to z geografii. Z fizyki, to była przyroda martwa i żywa. Tak, jak program przewidywał. No i bardzo ciekawie była prowadzona lekcja francuskiego, bo pani Irena kończyła romanistykę, więc potrafiła nam przekazać podstawy języka francuskiego. Zajęcia mieliśmy dwa razy w tygodniu. Opowiem tak jak gdyby anegdotę o zagrożeniach, jakie były przy tych domach. A mianowicie, za panią Winklerową był wjazd na posesję. Wewnątrz posesji stały dwie oficyny, w których mieszkali policjanci. Dalej po drugiej stronie wjazdu był szpital zakaźny duru brzuszego. A żeby było jeszcze śmieszniej i tragiczniej, to po drugiej stronie ulicy w odległości gdzieś osiemdziesięciu, stu metrów, stał budynek, gdzie było gestapo. Taki galimatias był. W takich warunkach odbywały się zajęcia. Chcę powiedzieć, że pani Irena miała prywatne nauczanie, bo były nauczania, gdzie starzy nauczyciele organizowali się. Z uwagi na to, że pani Irena skończyła UJ w Krakowie, więc organizowała sama we własnym zakresie tajne nauczanie.

Dzieci [granatowych policjantów] też chodzą na komplety, ale myśmy nie byli w jednej grupie, bo te dzieci były starsze ode mnie. Były w grupie gimnazjalnej. [Pamiętam z kompletów] Wiórkowską Jadwigę i Wiórkowskiego Jerzego.

Data i miejsce nagrania	2018-07-26, Puławy
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"